

PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 50
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odnośnienie—15 kop.	
Z PRZESYŁKĄ:	
rocznie	rs. 4 kop. 50
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoczęstowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza. Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po kop. 20 od wiersza petitu. Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka“.

W IV-klasowej pensji Żeńskiej w Piotrkowie H. DOMAŃSKIEJ

wpisy rozpoczną się dnia 25 Sierpnia, a egzaminy wstępne odbywać się będą w dniu 1, 3 i 4 Września. Początek roku szkolnego 1 Września. (7—2)

ŁAŹNIA

w Piotrkowie do sprzedania. Wiadomość w Redakcji „Tygodnia“. (1—1)

Kapitał w Chinach.

Co wywołało krwawe wypadki na dalekim Wschodzie? Bardzo ciekawą w tej materii odpowiedź drukuje „Głos“ w artykule pod tytułem: „Kapitał w Chinach“.

Europa—pisze autor—przyznaje sobie prawo rozwalenia murów chińskich dla wpuszczenia naszej cywilizacji do państwa niebieskiego i w tym celu wysyła tam misyjnarzy chrześcijańskich i pancerniki wojenne. Chińczycy zaś, jakkolwiek są najbardziej przekonani, że ich cywilizacja i ich religija są najdoskonalsze ze wszystkich możliwych, nie przysyłają nam ani swych misyjnarzy, ani swych żołnierzy, nie narzucają Europie swej wyższej religii i nie żądają od niej ustępstw terytorialnych. I gdyby kwestyja chińska była wyłącznie kwestyją etyki i t. zw. cywilizacji, to kto wie, czy w konkursie etyczno-cywilizacyjnym barbarzyńskie Chiny nie pobiłyby cywilizowanej Europy.

Stanowisko prasy europejskiej, żądającej w imię wyższości cywilizacji, otwarcia siłą na oścież bram chińskich dla Europejczyków, jest absurdem, jeżeli spróbujemy przeprowadzić je konsekwentnie. Może wypędzanie obcych misyjnarzy i kupców? Ależ żadne mocarstwo nie ruszyło się, kiedy Prusy wypędzaly „obcych“ poddanych.

Słowem, powody, które publicystyka podaje nam zwykle dla wytłomaczenia bokserów i usprawiedliwienia wojny z Chinami, nie są wystarczające. Rzeczywistym czynnikiem europejsko-chińskiego konfliktu jest kapitał międzynarodowy, którego misyja skończyła się już na zachodzie, i któremu historia przeznaczyła jeszcze dokonanie ostatniego przewrotu—zburzenia odwiecznego ustroju społecznego Chin dla zapewnienia nowych tryumfów produkcji europejskiej. Z wyjątkiem Chin, wielki przemysł zdobył już sobie wszystkie kraje kuli ziemskiej, w których mógł znaleźć rynek zbytu lub nowe pole wytwórczości i wymiany. Chiny, liczące około 400 milionów ludności i niewyczerpane bogactwa naturalne, pozostały dotychczas wykluczone ze zdobyczy europejskiego przemysłu i zarazem są dlań najtrudniejsze do zdobycia.

Trudność polega na tem, że Chiny są społeczeństwem rolniczym, opartem na drobnej własności rolnej. Kraj oparty wyłącznie na rolnictwie, bez szerokiego podziału pracy, bez wymiany wielkiej towarów, słowem—

kraj bez kapitalizmu, nie może być państwem zcentralizowanym, z centralną władzą i administracją. A ponieważ w Chinach panuje pod względem produkcji drobna własność, a zatem związek społeczny między oddzielnymi producentami—rolnikami, wskutek braku wymiany, jest bardzo luźny.

Z tego również powodu, chińczycy są najbardziej konserwatywnym narodem pod słońcem. Kultura chińska—to kultura drobnego włościanina, dla którego świat kończy się na granicach jego parceli rolnej, i dla którego tradycyja jest wszystkim! Gospodarstwo naturalne, zadawanie wszystkich potrzeb wyrobami własnej pracy, utrzymuje go w tym ograniczonym świecie tysiącoletniej tradycyji, w którym brak wszelkich bodźców do nowości i postępu. Wyrwać Chiny z gospodarki naturalnej i stanu nieruchomości kulturalnej może tylko kapitalizm z jego ruchem towarowym-wymiennym, z jego wirem niustannych przemian społecznych i konkurencyj, z jego środkami przewozu i komunikacji. Ale ta perspektywa przejmując chińczyków, nie bez słuszości, obawą i wstrętem, o ile ją dostrzedz mogą; zresztą ich wstręt do wszelkich nowości skłania ich do rozpaczliwej obrony: przed najściem „cywilizacji“ wielkoprzemysłowej, którą oczekują w Chinach tysiączne przeszkody jeszcze.

Te to właściwości 400 milionowego narodu, jego ustrój społeczny i państwowy, powinien być wskazówką dla miarodajnych sfer europejskiej „cywilizacji“, że kosztem przelewu krwi przedsiębrane usiłowania nie na wiele na razie się przydadzą, że budzenie śpiącego olbrzyma jest połączone z ciężką odpowiedzialnością za przyszłość zdobywcy cywilizacyjnych, które... nietylko w rozmiarze zysków materialnych znajduje swój istotny i najcenniejszy wyraz!

OBŁĘGOREK

(Dar jubileuszowy).

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu słowa „Gazety Kieleckiej“, o mało dotąd znanym, a obecnie na kraj cały głośnym Obłęgorku.

Obłęgorek oddalony jest od Kiele o 14 wiorst, a cztery wiorsty od szosy piotrkowskiej, obejmuje 17 włók przestrzeni (515 morgów). Dwór wystawiony w 1895 r. przez obecnego dziedzica p. Mieczysława Halikę, na stoku góry, położony jest wśród 17-morgowego parku i ogrodu. Miejsce-wość bardzo malownicza i zdrowa, niebrak tam nawet górskiego potoku, który tworzy kaskadę.

Obłęgorek wydzielony został w 1881 r. z dóbr Chełmca z atynencyjami Bugaj, Porzyce, Obłęgorek, Pepice, Cierchy i Polichta. Dobra powyższe od kilku wieków pozostawały w rodzinie hr. Tarłów, od których Obłęgorek w 1883 roku nabył p. Halik, rejent z Kiele. Pierwotnie O. obejmował

przestrzeni 810 morgów; po ułożeniu się jednak obecnego właściciela o serwituty, włościanie otrzymali 300 morgów. Włościanie obłęgorscy posiadają obecnie 474 morgi gruntu, stanowiącego własność 46 zagrodników.

W gminie Niewachłów, w której obrębie położony jest Obłęgorek, w odległej przeszłości kuto miecze i rusznice, pławiono kruszcze na monetę krajową, odciano ołowiu srebro; dziś pośród tych starych zrobów górniczych zasiadzie mistrz nad mistrze, który złote myśli rzeźbi w sercach milionów.

Zdaniem delegatów, Obłęgorek sam nie może być przedmiotem ubiegania się rolników fachowych, pragnących ciągnąć z ziemi zyski, lecz jest to folwark jakoby stworzony dla artysty pisarza, nie mającego możności poświęcać się rolnictwu. Po zaprowadzeniu w lasach gospodarstwa prawidłowego, co wymagać będzie odpowiedniego uzupełnienia przestrzeni leśnej do 240 morgów (wyrab 4 morgowy corocznie), pozostanie tam ziemi ornej 150 morgów i łąk 90, t. j. tyle, ile przy niewielkim nakładzie pracy wystarczyć może na opędzenie kosztów dozoru i utrzymanie budowli.

Istnieje za to w Obłęgorku przepyszny 17-morgowy park, nad który piękniejszego trudno znaleźć w kraju, a malowniczość okolicy i jej zacisza, w połączeniu z tym parkiem i domem wygodnym, stanowi wartość największą dla takiego rolnika, jak Sienkiewicz.

Ofiara katastrofy kolejowej.

Powtarzamy tu za „Kur. Warsz.“ nader sympatyczną sylwetkę, zabitego na drodze żelaznej s. p. Karola Vorbrodta, starszego konstruktora kolei wiedeńskiej.

S. p. Karol Vorbrodt, który zginął zawczeźnie a tak tragicznie podczas wypadku na kolei wiedeńskiej, należał do tego pokolenia z przed lat 30-tu, które, nie ubiegając się za karyerą, wygodami życia lub uciechami, zajmowało chętnie pola pracy, wskazane istotnymi potrzebami społeczeństwa. Wyszedłszy w r. 1866 ze szkół warszawskich, zapisał się do „Königliche Werkmeister-Schule“ w Chemnitz, a ukończywszy ją w r. 1870, pracował 4 lata jako technik w fabryce Borsiga w Berlinie i 3 lat w Warszawie u Lilpopy i Raua. Wstąpiwszy wreszcie do biura kolei wiedeńskiej, na stanowisku starszego konstruktora, w wieku lat 49 czynne i pożyteczne życie zakończył.

W Warszawie rozszerzyła się sfera działalności Vorbrodta; mając bowiem wciąż na uwadze potrzeby naszego przemysłu, objął jednocześnie posadę nauczyciela rysunków technicznych w Muzeum, aby czeładnikom i terminatorom dawać prawdziwe i cenne wykształcenie fachowe, którem sam tak wybitnie się odznaczał. Chcąc szerszemu kołu dać możność korzystania z na-

uki, z natury rzeczy musiał przeznaczyć na lekcje swoje godziny wieczorne. Było to dla niego wyrzeczeniem się wszystkich tak zwanych przyjemności i rozrywek towarzyskich. Ś. p. Vorbrodt jednak przez całe życie widział tylko jedno zadanie przed sobą: *pełnienie obowiązku względem społeczeństwa.*

Śmierć też zaskoczyła go na stanowisku; wydarła ona to pożyteczne, pracowite, pełne poświęceń życie, ku powszechnemu żalowi otoczenia. Ś. p. Vorbrodt zdobył sobie szczególną a wysoki szacunek u wszystkich tych, z którymi i dla których pracował.



— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie, daj w imię prawdy gościnę w szpaltach pisma Twego wyrazom odpowiedzi na artykuł pod tytułem „Nadesłane”, podznaczony skromnie głoskami „J. P.”, a zamieszczony w № 27 „Tygodnia” z d. 25 czerwca (8 lipca) b. r.

Z góry zastrzegam, iż osobistej polemiki z autorem, celem uniknięcia ujemy dla siebie, prowadzić nie myślę—w imię jednak prawdy, w imię obrony osobistej i szarpniętej niebacznie miłości własnej, winienem jedynie dla szerokiego koła czytelników Pańskiego pisma, zamieścić kilka słów, któreby w należytem oświetleniu zarzucany mi czyn lekceważenia zdrowia publicznego przedstawiły.

U stróża w moim domu istotnie zachorował chłopczyk. Kiedy? nie wiem, gdyż wyjeżdżałem na kurację; chłopczyk ten umarł. Na co chorowało dziecko? jaki był przebieg choroby? i co spowodowało śmierć jego? nikt nie wie, nikt tego nie „konstatawał”, jak się dosłownie wyraża p. „J. P.”—nie można więc na domysł twierdzić, że to była ospa lub szkarlatyna, skoro dzieciak po śmierci, pisze p. P. „jak powiadano poczerniał; za życia zaś miał plamy i wysypkę po ciele przy silnym bólu gardła”. Kto tę dyagnozę stawiał? Służące w kamienicy, każda na swój sposób i według swych kombinacji, opowiadając osobiste spostrzeżenia, z których p. P. wybrał i zestawiał najbujniejsze i według *swjej* znajomości postawił dyagnozę ospy lub szkarlatyny. Specjalistą nie jestem,—lecz o ile wiem, to każda z tych chorób ujawnia się na zewnątrz tak różniacemi się między sobą oznakami, że istnienie jednej wyłącza stawianie dyagnozy drugiej;—tu albo-albo, stosować się nie może; według tego zaś, co mi rodzice zmarłego dziecka opowiadali, była to odra zaziębiona, jaka w naszym mieście panuje.

Dalej jednak w korespondencji p. P. idą fakty z istotnym położeniem rzeczy niezgodne. Stróż miał troje dzieci: ostatnie przy pierś, średnie umarło, a siedmioletni najstarszy chłopiec żyje; co zaś do czwartego, które stróżka na wychowanie przyjęła, to dziecko na półtora miesiąca przed śmiercią jej dziecka, a więc nie podczas choroby, matka odebrała.

Nigdy nie powstało w mej myśli lekceważenie higieny publicznej, by „ukrywając choroby zaraźliwe nie dyskredytować mej kamienicy”. Pod tym względem mam czyste sumienie; robię więcej w tym kierunku pewno niż tego chea przepisy odnosne. — nigdy pustego lokalu nie miałem, a mam lokatorów, którzy już od 20 lat u mnie mieszkają i tuszę sobie uznanie ich zyskałem; ukrywać wad domu i reklamować go nie potrzebuję—dom mój znany jest z porządku i czystości, których ściśle przestrzegam; nie lubię tylko dla siebie i innych niechlujstwa i niepokoju. Gdybym był wiedział, że u stróża dziecko zachorowało, chociażby na odrę tylko, byłbym najniezawodniej zarządził środki ostrożności, choćby nawet dla tego jedynie, że mam małe wnuki, które niemniej kocham jak p. P. swoje dzieciaczki.

O chorobie dziecka stróża, zapewniam, nie wiedziałem, gdyż nie mam zwyczaju codziennie o zdrowie jego progenerity pytać, a i oboje małżonkowie w tym względzie buletynów mi nie składają; również nie mogę wiedzieć, czy czasem u którego z lokatorów niema jakiej zaraźliwej choroby; łatwo powiedzieć, że gospodarz powinien wiedzieć—ale to już od właściciela kamienicy nie zależy.—Czy i temu jestem winien, że służąca p. P. zaproszona na pogrzeb, z dobroci serca, a pewno i wiedząc że jej nie nie będzie, poszła, choć trumienki nie niosła? Sądzę, że nie.

J. Jakubowski.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Naczelnik gubernii** piotrkowskiej, radca tajny K. K. Miller wyjechał przed tygodniem za granicę na udzielony mu Najwyższej sześcioletniemu urlop, powierzywszy zarząd gubernii Wice-Gubernatorowi, radcy stanu, hrabiemu A. A. Lüders-Wejmarn.

— **Dyrekcya** tutejszego Towarzystwa Kredytowego miejskiego, na zasadzie świeżo ogłoszonych w Nrze 61 „Zbioru praw” przepisów, rozesłała do wybitniejszych przedstawicieli wszystkich miast gubernii naszej, nie posiadających dotychczas oddzielnych Towarzystw Kredytowych, odpowiednią odezwę, z zapytaniem, które z nich życzyłoby sobie przyłączyć się do tutejszego Towarzystwa? Jednocześnie na dzień dzisiejszy zwołała ogólne, nadzwyczajne zgromadzenie członków, aby ono upoważniło ją do ponowienia starań w ministerjum skarbu w przedmiocie rozciągnięcia działalności tutejszego Towarzystwa na inne miejscowości gubernii.

— **Rzadki obrzęd.** Dnia 19 b. m. w tutejszym sądzie okręgowym odbył się bardzo rzadki w sądownictwie obrzęd, a mianowicie nowo mianowany prezes tegoż sądu p. Czyżeryn, wykonał publicznie przysięgę „na urząd sędziego” przed ogólnem zebraniem sądu pod przewodnictwem vice-prezesa p. Srzednickiego. Pozem p. Czyżeryn objął obowiązki prezesa, przyjąwszy na siebie statą prezydenccją w I szym wydziale kryminalnym.

— **Żeton pamiątkowy.** W przeszły wtorek o godzinie 1-wszej po południu, p. o. prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie p. Stanisław Srzednicki, w otoczeniu całego składu sądu i prokuratury tegoż sądu, wręczył przy odpowiednim przemówieniu, żeton pamiątkowy b. członkowi sądu, obecnie członkowi izby sądowej w Irkucku p. Rudniewowi. Żeton wykonany w jednym z zakładów jubilerskich w Warszawie, pod względem wytworności, gustu, prawdziwie artystycznego wykończenia i przepięknej całości, wyróżnia się z pomiędzy żetonów dotychczas na pamiątkę udzielanych i stanowi prawdziwie cacko jubilerskie, wysokiej wartości.

P. Rudniew w ciągu 16 lat urzędowania swego w Piotrkowie (1884—1900), znany był, nie tylko w sądzie ale i w szerszych kołach, jako człowiek uczciwy, sędzia zdolny a bezstronny; to też pozostawia po sobie żywe wspomnienia. P. Rudniew, o ile nam wiadomo, w tych dniach już wyjeżdża na miejsce nowego swego urzędowania.

— **Rezygnacyja.** Dowiadujemy się, za zdumieniem, iż wieloletni i zasłużony prezes Rady tutejszego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, p. Stanisław Srzednicki opuścił zajmowane przez siebie dotychczas stanowisko. Faktu tego nie umiemy sobie wytłumaczyć; w każdym razie czujemy się w obowiązku zaznaczyć tu i stwierdzić publicznie, że p. S. był w ostatnich czasach główną osią tej instytucyi; że był prezesem pełnym inicjatywy, energii, benedyktyńskiej pracy; że wprowadził do wszystkich czynności Rady ład i system; że wreszcie jego to głównie szlachetnemu uporowi zawdzięcza Towarzystwo posiadanie własnego gmachu, w którym się mieszczą wszystkie niemal tutejsze zakłady dobroczynne. I gdzie szukać przyczyn tej rezygnacyi?..

— **Do Towarz. Cyklistów** zapisało się w tych dniach około 10-ciu nowych członków.—Ogólne zebranie, naznaczone na dzień 13 b. m. dla wyboru jednego z gospodarzy Komitetu, nie przyszło do skutku, z powodu niedostatecznej ilości przybyłych na nie uczestników. Ostateczny więc termin zebrania naznaczono na 20 b. m.

— **Do Towarzystwa Kred.** miasta Piotrkowa starają się przyłączyć właściciele nieruchomości na Bałutach pod Łodzią. Łódzkie Tow. Kredyt., jak wiadomo, nie zgodziło się na podobną propozycję obywateli Bałut.

— **Na szkodę lekarzy** do Krakowa wyjechali z Piotrkowa pp. Dobrzelewski, Skalski, Sobański i Wolski. Dwaj pierwsi powracają około przyszłego czwartku lub piątku.

— **Otrucie.** Dnia 15 b. m. zgłosiła się do szpitala miejscowego dość porządnie ubrana kobieta w podeszłym wieku, która, nie mogąc już mówić, napisała tylko na kartce, że się nazywa Eufrozyna Laskowska, dając jednocześnie do poznania, że się dobrowolnie otrula. Jakoż wkrótce, pomimo udzielonej pomocy lekarskiej, zmarła, a sekcya wykazała zatrucie esencją octową. Samobójczyni miała podobno niegdyś jakiś majątek ziemski pod Przysuchą, ale niemiłosierny los bożąc ją coraz bardziej, doprowadził do ostatecznej nędzy, która stała się powodem targnięcia się na własne życie.

— **Pies wściekły.** W ubiegły wtorek, około godziny 8 wieczorem, pies wściegły, przelatując przez Rokszycką ulicę, ugryzł dwuletnie, siedzące na progu dziecko Józefa Godulskiego, stróża z domu Marszyckiego, pozem został przez biegnących za nim ludzi zabity. Dziecko nazajutrz odwieziono do Warszawy, do zakładu doktora Palmirskiego.

— **Zwracamy uwagę** na spis licytacyj, zamie-zony jak zwykle na koniec niniejszego numeru; mianowicie na licytację co do odnowy gmachów i ocztowych w naszym mieście, fatalnie od lat paru zniszczonych, oraz na licytację na budowę traktów szosowych: częstochowsko-kieleckiego i radomskowsko-wieluńskiego.

— **Filje lombardu.** W Piotrkowie i Częstochowie mają być założone filje lombardu prywatnego, na które o założenie w Łodzi otrzymał koncesyję p. L. Ciesielski, dawniejszy piotrkowski, a obecnie kupiec łódzki.

— **Wyjazd sądu.** Drugi wydział karny tutejszego sądu okręgowego w początkach sierpnia wyjeżdża do Łodzi, na trzydniową kadencyję.

— **Burza.** We wtorek przed wieczorem nad Piotrkowem i okolicą żółw szalała burza. Grzmoty i pioru y wraz z ulewym, choć krótkotrwałym deszczem, dotknęły szczególniej okolicę Kamockiej Woli, Ostrowa i Grabicy; w tym ostatnim majątku piorun uderzył w topolę rosnącą w parku tuż koło drewnianego kościółka, łaniając gałęzie i odłupując ogromne szczypty drzewa; na folwarku zaś Lubonia burza zwała drewnianą owezarogę, przysgniatając właściciela z Ostrowa Kusmala i kilkanaście owiec. Kusmala tegoż wieczora zmarł. Piorun uderzył również w jedno ze świeżo posadzonych u d. szosą drzewek, któremu nie zaszkodził—uszło bowiem przedtem.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii klasztor ego kościoła w Brzezinach, ks. Antoni Boruński zatwierdzony został w godności kapelana przy szpitalu na Pradze.—Przeniesiem został wikaryjusz parafii: Widawa, ks. Antoni Dąbrowski i Izbica w pow. końskim, ks. Władysław Liniewski—jeden na miejsce drugiego. Wikaryjusz parafii Wolborz, ks. Andrzej Muchański został administratorem parafii Meleszyn w powiecie wieluńskim.

— **Zmiany służbowe.** P. o. rady prawnego rządu gubernijalnego piotrkowskiego, sekretarz gubernijalny, Aleksander Sofronow mianowany został członkiem zarządu miejskiego izby skarbowej piotrkowskiej i w gubernijalnym podatkowym; były pomocnik buchaltera kasy łaskiej Feliks Duszyński—sekretarzem p-tu brzezińskiego; pomocnik naczelnika stołu izby skarbowej, registrator kolegijalny Młocki—pomocnikiem buchaltera tejże izby, a na jego miejsce kancelista izby skarbowej Elżanowski.

— **Na jubileusz** 25-letniej egzystencji straży ogniowej ochotniczej we Włocławku d. 15 b. m., rada tutejszej straży ochotniczej wydelegowała pp. Spana, Chrzanoskiego i Konopackiego, od których dowiadujemy się o szczegółach całej tej uroczystości, urządzanej nader wspaniale, przy udziale wszystkich wybitniejszych mieszkańców. Obchód jubileuszowy rozpoczął się o godzinie 9-ej zrana. Przed odpowiednio urządzoną czatownią zebrał się członkowie straży i goście zaproszeni, poczem wszyscy udali się do katedry, gdzie nabożeństwo odprawił ks. infułat Chodyński. Po ceremonii poświęcenia sztandaru, do zebranych przemówił J. E. ks. biskup Bereśniewicz. Z katedry wszyscy uczestnicy uroczystości udali się w pochodzie na Nowy-Rynek, gdzie odbyła się próba straży. Z kolei nastąpiło rozdanie, na umyślnie wzniesionej trybunie, żetonów pamiątkowych i podarków. Wśród zebranych członków straży znajdowało się 14 jubilatów miejscowych.

O g. 11 r. straż, wraz z 45 delegatami straży ogniowych ochotniczych z Płocka, Brzeźnia, Pabjanic, Pułtuska, Ciechocinka, Ozorkowa, Sochaczewa, Skierniewic, Gostynina, Łowicza, Piotrkowa, Łodzi, Kutna, Łęczycy, Nieszawy i Lipna, oraz z gośćmi zaproszonymi, udała się do ogrodu miejskiego, gdzie się odbyło śniadanie. Ogółem zebrało się 300 osób.

O g. 3 po południu w hotelu „Pod Trzema Koronami” odbył się dla delegatów i gości obiad; do stołu zasiadło 120 osób. Przemawiali pp. prezes Nowacki, ks. prałat Słowiński, Braun, Małkowski, Nowca, Robakiewicz, Wąsowski, Rechow, Span, Zaleski, Ambrożkiewicz, redaktor Fryze, Rokicki, Horodyski, Karasiński, Mirkowski, Lobodowski, Neuman i Pajans. Z powodu jubileuszu otrzymano 30 telegramów, między którymi od Arcybiskupa i ks. Lwowa.

O g. 7 w. rozpoczęła się w ogrodzie miejskim zabawa dla strażaków i ich rodzin, na którą przybyli również i delegaci; zaś o g. 11 w., po skończeniu zabawy, rozpoczęła się kolacja, wydana dla delegatów i gości w hotelu „Pod Trzema Koronami”.

— **Na Wschód.** „Warsz. Dniew.” donosi, że z warszawskiego okręgu wojennego wyznaczono do wysłania na daleki Wschód pierwsze dwie brygady strzelców, razem 8 pułków, oraz 6 artyleryjskich baterij. Pierwsza brygada strzelców rozlokowana jest w Płocku, w Kutnie i Gostyninie, druga brygada w Kielcach i Częstochowie, trzy baterie artyleryjki stoją w Płocku, a drugie trzy w Noworadomsku. Wychodzi także jedna bateria artyleryjki z Rawy.

— **Do Brzezin** ma przybyć w dniu dzisiejszym Najprzewielebniejszy Arcybiskup warszawski ks. Popiel. Z Brzezin ma udać się następnie do parafii Gałkowa.

— **Powiększenie kościoła.** Wystawiony nie tak dawno kościół katolicki w Nivce pow. będzińskiego, ma być znacznie powiększony, ponieważ okazał się za szczyplą na pomieszczenie masy ludności robotniczej miejscowej. Anszlag pod tym względem przedstawiono już odpowiedniej władzy.

— **Ołtarz wielki.** Przedstawiono do władzy anszlag na pobudowanie wielkiego ołtarza w kościele parafijalnym w Kromolowie w powiecie będzińskim.

— **Połączenie telefoniczne.** Administrator jeneralny dóbr Złoty-Potok i właściciel folwarku Dziub, p. B. Dzierżbicki otrzymał pozwolenie na połączenie telefoniczne głównego biura zarządu dóbr wzmiankowanych z poszczególnymi folwarkami.

— **Studycja kolejki podjazdowej.** Mieszkaniec Warszawy p. Franciszek Karpiński otrzymał pozwolenie na przeprowadzenie studjów, dotyczących kolejki podjazdowej elektrycznej z Tomaszowa do stacji tegoż nazwiska. Pan K. zamierza przeprowadzić takież tramwaj i w samym mieście. Z kwestyją tą ma być związane zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego w Tomaszowie.

— **Z Tomaszowa Rawskiego** piszą do „Kur. Codz.” Dnia 13 b. m. około północy groźny ogień szerzył się w gęsto zabudowanej drewnianymi domkami dzielnicy robotniczej przy ul. Piekielej. Kiedy przybyła straż, już o uratowaniu dwóch palących się domów nie mogło być mowy, trzeba było tylko myśleć o zabezpieczeniu sąsiednich budynków (wszystkich drewnianych), co przy zalegającym wichrze stawało się zadaniem nielatwym. O rozpaczliwej nieszczęsnej ludności ten tylko mieć może pojęcie, kto ją widział. Mieszkańcy po całodziennym przybyciu, wszyscy już byli w śnie pogrążeni; nie uratowali też nieszczęśliwcy nic. Kobieta jedna w popłochu zostawiła w stancji dwoje dzieci; wdarała się tam napowrót po przez płomień i wyniosła oboje, jedno z opalonym policzkiem, a drugie—ręką. Dwadzieścia kilka rodzin zostało bez dachu.

— **W Będzinie** buduje się drewniany cyrk Harina, goszczący obecnie w Kielcach. Przy budowie tej, zdarzył się wypadek: jeden z robotników utkwivszy siekiere w drewniane ścianie u góry, wszedł po drabinie na dół i tuż pod miejscem gdzie wisiała siekiera, coś przybił. Wtem siekiera spadła mu na głowę, rozciąłwszy takową w okolicy czoła. Krwią zbroczonego, nieprzytomnego, odwieziono do miejscowego szpitala.—Dnia zaś 8 b. m. o godz. 12 w południe, na ulicy w mieście, jakichś trzech drabów w sprzeczce z Leontyem Dogadajewym, zadali ostatniemu kilkanaście ran nożami. Przy oględzinach w szpitalu, naliczono 9 ran na plecach, 2 na prawej ręce, jedna na prawym boku i 2 na prawych łądźwiach. Poraniony leży nieprzytomny, stan jego bardzo groźny. Winni nożownicy zbiegli.

— **Zawiercie.** Zawiązało się towarzystwo obywateli z Zawiercia, składające się z 15 członków z kapitałem 15,000 rubl. celem założenia publicznego parku w Zawierciu.

— **Ciekawe.** Korespondent „Kuryera Codz.” pisze z Łodzi, co następuje: „Grono robotników fabrycznych w naszym mieście, z zapoczątkowania jednego ze swoich kolegów, Antoniego Gozdeckiego, zamierzyło jeszcze przed kilku laty założyć bazar, w którym ludność robotnicza mogłaby zaopatrywać się we wszelkie przedmioty codziennej potrzeby. Wszelako urzeczywistnieniu tego projektu stawał na zawadzie brak odpowiedniego funduszu, przyczem inicjatorzy nie życzyli sobie, ażeby przedsiębiorstwo owo dostało się w ręce prywatne, gdyż chodziło o to, ażeby zysk handlowy utworzył określony kapitał, od którego procenta przeznaczano by na różne cele, dobro sfery robotniczej mające na względzie.

P. Gozdecki udawał się do kilku fabrykantów z przedstawieniem, czyby przy ich udziale nie udało się założyć projektowanej instytucji, ale wszędzie znalazł odmowę, wobec czego zaniechał wszelkich kroków, tembardziej, gdy jeden z zainterpelowanych przezeń w tej sprawie fabrykantów bardzo niechętnie wyraził się o całej inicjatywie i dał do zrozumienia, że za tego rodzaju agitację inicjatorowie mogą narazić się na utratę

miejsca.—Poruszona jednak przed laty myśl w ostatnich czasach na nowo podjęta została i toż samo grono, naradziwszy się z kompetentnymi osobami, postanowiło projekt swój popierać, a celem doprowadzenia go do skutku ma się ono zwrócić do inspekcji fabrycznej z prośbą o wyjednanie w ministerjum skarbu zezwolenia na składanie w ciągu lat kilku, do instytucji finansowej wskazanej przez inspekcję, po 1 kop. tygodniowo od każdego robotnika na założenie w Łodzi pomienionego bazaru. Potrzeba na to 50,000 rb., a ponieważ Łódź posiada przeszło 30,000 robotników, inicjatorzy więc mają nadzieję, że w ciągu lat 3—4 owa suma zebrana zostanie.

— **Z przemysłu.** Z powodu panującego zastoju w przemyśle Towarzystwo akcyjne fabryk Szeiblerowskich posiada w obecnym czasie surowego towaru przeszło na 8,000,000 rubli. Towarzystwo zmuszone było dla pomieszczenia tak znacznej ilości towaru pobudować dwa specjalne magazyny; w tych jednakże dniach poczynione już zostały większe zapotrzebowania towarów do gubernij cesarstwa.

— **Przedsiębiorstwo tramwajowe** w Łodzi przyniosło dochodu brutto w roku 1899—399,088 rb. 97 kop.; netto dochód wyniósł 186,001 rb. 8 kop. Z tego opłacono na rzecz kasy miejskiej 25%, co wraz z wynagrodzeniem zarządu i członków rady stanowi 29,311 rb. 18 kop.

— **Pożary w Łodzi.** W zeszłą sobotę w nocy wybuchł w Łodzi gwałtowny pożar w fabryce B. Friedenberga, o 227 warsztatach tkackich i 4 przedziałniczych. Na ratunek pospieszyły wszystkie oddziały straży. Zanim zdołano pożar opanować, wszczął się drugi ogień jeszcze groźniejszy w zabudowaniach towarzystwa „Nadzieja”, w których uległy zniszczeniu wszystkie składy Towarzystwa.

— **Tow. Pławieńskie.** Grono sportsmenów łódzkich wszczęło starania o przeniesienie terenu wyścigów konnych z Pławna do Łodzi. „O ile wiem—pisze koresp. „Kur. Codz.”—odnośna władza nie sprzeciwiała się temu projektowi, wszelako pod tym warunkiem, że Tow. pławieńskie wykluczyłoby ze swej działalności grę w totalizatora, który bardzo zgu nie na mieszkańców m. Łodzi mógłby oddziaływać.”

— **Balsza linia tramwajów.** Rząd gubernijalny rozpatrzył projekt nowych linii tramwajowych w Łodzi na 8-ich rękach, które dotychczas były pozbawione tej komunikacji.

— **Licytacja** na ułożenie bruków drewnianych na 10-ciu ulicach Łodzi, z powodu braku konkurentów nie doszła do skutku w drugim terminie licytacyjnym.

— **Homeopatya.** W Łodzi ma powstać apteka homeopatyczna, na której otwarcie uzyskał pozwolenie odpowiedniej władzy p. Władysław Grodzki.

— **Wychodźstwo.** „Echa pł. i łomżyńskie” piszą: Wychodźstwo włocławian na robotę za granicę w niektórych gminach przybiera zatrważające rozmiary. W gminie Mały Płock niema prawie komu uprawiać pola. Pozostali tylko starsi ludzie. W roku zeszłym do tej gminy z zagranicy wychodźcy nadesłali około 20,000 rubl.

— **„Otczestwo”.** Płocki oddział Banku Państwa—jak donosi organ miejscowy—nie przyjmując od dnia 1 lipca r. b. weksli podpisanych jedynie imieniem i nazwiskiem wystawcy, i żąda, aby tenże, obok swego imienia zamieszczał przy podpisie imię swego ojca („otczestwo”).

— **Zawiadomienie.** Do przyjmowania z pow. będzińskiego do „Tygodnia” Gwiazdkowego ogłoszeń i zobowiązań do opłaty za nie po wyjściu rzezanego numeru, ułożony został p. Wyszucki z Sosnowca.

Z dalszych stron.

— **Warszawa.** „Słowo“ utrzymuje (we wstępnym artykule), że „Głos boksera chińskiego“ (patrz № 25 „Tygodnia“) jest sobie mniej więcej cześć tylko gadaniną; że cywilizacja chińska, jakkolwiek olbrzymio dawniejsza od europejskiej, ugrzęzła od dawna w jednym miejscu; że walka między jedną a drugą jest niemierną etc. etc.

„Słowo“ nie chce, jakby naumyślnie, zrozumieć o co tu właściwie chodzi i gdzie leży jądro rzeczy w „głosie boksera chińskiego“. Otóż leży ono nie w żadnej wartości lub walce dwóch cywilizacji, ale w publicznym gwałcie wdzierania się do spokojnego cudzego domu i rozpościerania się tam pod pozorem narzucania domownikom „lepszej kultury“, której oni nie pragną, lub przynoszenia im „szczęścia“, o które nikogo nie proszą. Jeśli cechą cywilizacji naszej ma być tylko ciągle pogwałcanie prawa własności—to niech ona idzie na zatracenie. Jedna powinna być etyka dla jednostek, rodzin, krajów i całego świata! Ale „Słowo“, jak wreszcie większość pism naszych, lubi się bawić w wielką politykę—ręcz najwstrętniejszą, bo najniemoralniejszą pod słońcem! Sofizmatami jednak—nikt nie zagłuszy sumienia...

— **Z Rzymu** telegrafują do „Kur. Codz.“, iż krąży tam pogłoska, że Ojcu Świętemu podsuwano myśl ogłoszenia krucjaty przeciw Chinom. Leon XIII myśl tę uatychmiast odrzucił bez wahania.

— **Petersburg.** Z ogólnej liczby 120 młodych lekarzy, zaliczonych do akademii medycznej petersburskiej, 91 otrzymało rozkaz udania się na daleki wschód. Niemal wszyscy oni zostali odwołani z obecnych wakacji, oraz z klinik zagranicznych, do kad wyjechali na studia.

— **Kielce.** Na walnym zgromadzeniu obywateli m. Kielce, zwołanem do magistratu, zapadła decydująca uchwała w sprawie założenia w Kielcach 8-o klasowej szkoły przemysłowej z kierunkiem górniczym. Projekt powyższej szkoły w zasadzie przyjęty przez ministerjum oświaty, dwukrotnie był już u kuratora celem uzupełnienia nie ostatecznej jego redakcyi lecz rozjaśnienia jednego jeszcze punktu, mianowicie określenia jasnego sumy zapomogi na pierwiastkowe urządzenie. Ostatnie zgromadzenie obywateli m. Kielce sprawę powyższą ostatecznie zdecydowało, nie oglądając się na przyobiecany współdział przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego. Miasto ofiarowało i deklaracyją swoją obkleło w formę uchwały: 1) Plac pod budowę gmachu szkolnego przy ul. Seminarjijskiej. 2) Stałej rocznej subweneyi 9,000 rubli. 3) Na tymczasowy wynajem lokalu, do chwili wzniesienia gmachu szkolnego, po 1,000 rubli rocznie. 4) Na pierwiastkowe urządzenie szkoły 20,000 rubli.

— **Kalisz.** Po długich oczekiwaniach—pisze organ miejscowy—zbliża w chwila otwarcia w Kaliszu sztuki teatru! Dzięki staraniom ludzi dobrej woli, na których czele stoi w pierwszym rzędzie p. Naczelnik gubernii teatr miejski otwarty zostanie w dniu 24 lipca r. b. Aby zaś wymagania piękna, estetyki i nauki godnie uczcić, zaproszono na otwarcie naszego teatru artystów pierwszej naszej sceny. Zaszczytny ten obowiązek, spadł w tym wypadku, na panie: baronową Lüde, Irenę i Teklę Trapszo, Szymanowską i Tarnowską, oraz na panów: Szymanowskiego, Prażmowskiego, Nowickiego, Bolesławskiego i Uszyńskiego.

— **Radom.** Spółka rolno radomska rozesała ilustrowany plan sytuacyjny terenu, przeznaczanego na tegoroczną wystawę koni i jarmarku na inwentarze, odbyć się mających w Radomiu w dniach 9, 10, 11 i 12 września. Na wystawie tej rozdane będą następujące nagrody: od głównego zarządu

stad Cesarskich: a) dla koni wierzchowych rubli 250, pięć medali brązowych i pięć listów pochwalnych, b) dla koni roboczych dwa srebrne, trzy brązowe medale i pięć listów pochwalnych, c) dla ogierków i klaczy roczniaków: duchowieństwa wiejskiego, włościan i kolonistów rubli 200. Od Warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych: rubli 500, dla koni różnych kategorii, stosownie do uznania pp. sędziów.

Konie na wystawę dostarczone być winny w dniu 7 września r. b. i tylko te konie, które zadeklarowane zostaną przed 25 sierpnia r. b. i od których opłata za miejsce została wniesiona, dopuszczone będą do premijowania.—Korespondencyja winna być adresowaną do sekretarza wystawy J. Helbicha w Radomiu, ul. Lubelska № 423.

— **Sprawa oświetlenia-elektrycznego ulic radomskich** szybkim krokiem postępuje naprzód. W tych dniach rozpoczęta już została budowa stacyi centralnej i roboty prowadzić przyszedł dyrektor instalacyi elektrycznych w Radomiu inż. Witold Idzikowski. Pod kierunkiem zaś inżyniera Goltza delegowanego przez zarząd Tow. „Union“ stawiane są urządzenia elektro-techniczne. Wogóle roboty idą w tak szybkim tempie, iż zostaną nkończone w miesiącu listopadzie.

— **Lublin.** Ministerjum zatwierdziło projekt walki z ospą w Lublinie i upoważniło magistrat lubelski do wydatkowania na ten cel 680 rub. rocznie. Miasto podzielono na 8 okręgów lekarskich do szczepienia ospy. Szczepienie ma być dokonywane każdego roku w maju i czerwcu wszystkim bez wyjątku dzieciom do lat 10. Oprócz szczepienia wiosennego, lekarze rewirowi obowiązani będą dopełniać bezpłatnie re-wakynacyi wszystkim mieszkańcom w swoim rewirze, życzącym sobie tego.

— **Karlsbad.** (Towarzystwo pomocy). W Karlsbadzie, grono zamożniejszych Polaków powzięło szlachetną myśl zawiązania „Towarzystwa“, które by miało za cel wspieranie ubogich rodaków leczących się w Karlsbadzie, lub na kuracyję z braku funduszy przyjechać do wód tamtejszych nie mogących. Grono to odbyło już posiedzenie, na którym pod przewodnictwem dr. Hassewicza utworzyła się komisya, celem wypracowania projektu ustawy „Towarzystwa Polaków w Karlsbadzie“. Inicyjatorowie zastrzegli sobie, iż przyszedł „Towarzystwo“ ściśle i wyłącznie będzie dobroczynne. W przyszłości „Towarzystwo“ zamienić się ma na przytułek lub szpital w Karlsbadzie dla Polaków. Inicyjatorami „Towarzystwa“ są: hr. Helena Mierowa, hr. Maryja Mycielska, hr. Alfred Mycielski, Wanda Bielska, Juliusz Bielski (senior), Józef Dunin Karwiński (senior), Wincenty Sommer, Ksawery hr. Krasiecki, hr. Krusensternowa, p. Oskierko, pp. Erazm Jerzmanowski, baron Bülow, Puzyna, Makomski, Bejen, Romarski i Bohdanowicz.

Wiadomości ogólne.

— **Cyrkularz p. ministra skarbu.** Ponieważ w niektórych miejscowościach władze gubernijalne nie uwzględniają podań właścicieli fabryk na ustawianie kotłów parowych w tych wypadkach, gdy właściciel fabryki nie posiada jeszcze pozwolenia na założenie fabryki, pan minister skarbu odośnym cyrkularzem wyjaśnia tę sprawę, a mianowicie cyrkularz ten brzmi jak następuje: Pozwolenie na ustawienie kotłów parowych w fabrykach i zakładach przemysłowych wydawane na podstawie prawideł, zatwierdzonych przez ministra skarbu w d. 30 lipca r. 1899, nie powinno zależeć od pozwolenia wydawanego przez władzę gubernijalną na otworzenie fabryki zgodnie z § 65—74 prawa przemysł. (zb. praw. t. XI, cz. 2 wyd. r. 1883), jednakże należy mieć na widoku, iż pozwolenie na ustawienie kotła parowego nie daje jeszcze prawa na urządzenie i puszczenie w ruch fabryki. Cyrkularz powyższy, po porozumieniu się pana ministra

skarbu z panem ministrem spraw wewnętrznych, został zakomunikowanym panom gubernatorom.

— **Ochrona włościan.** Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło wydać przepisy, mające na celu ochronę włościan przed wyzyskiem lichwiarzy i pośredników. Według istniejącego projektu winni skupywania zboża u włościan w ziarnie, snopach, na pniu lub w innej formie po cenie nadmiernie niskiej, a nadto w warunkach nieażyliwych dla sprzedającego, podlegają karze zamknięcia w więzieniu od 1 do 6 miesięcy.

— **Kapitały spadkowe.** Dotychczas często zdarzało się, że komisarze sądowi, przy opisie pozostałości po zmarłych, zwracali się do oddziałów i kantorów banku Państwa z zapytaniem co do złożonych w banku przez zmarłego kapitałów, które następnie wpisywali do ogólnej sumy spadkowej. Obecnie bank Państwa polecił swym kantorom i oddziałom, ażeby podobnych zapytań komisarzów sądowych nie uwzględniali, z tego względu, że ci nie mają prawa poszukiwać kapitałów spadkowych, lecz tylko zabezpieczyć przez opis majątek, pozostały po zmarłym na miejscu. Zabezpieczenie zaś złożonych w banku kapitałów dostatecznie gwarantuje ustawa bankowa.

— **Wyrób papierosów.** Dla osób, zajmujących się wyrobem papierosów z powierzonego im tytoniu, zapadła ważna decyzja. Oto, jak donoszą „St.-Peters. Wied.“, władze akcyzowe wyjaśniły, że praca tego rodzaju nie jest naruszeniem przepisów akcyzowych, a przez to i wyrabiający papierosy z tytoni powierzonych nie mogą podlegać żadnej odpowiedzialności.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **ELIZA ORZESZKOWA.** „List do kobiet niemieckich“ i „O Polee Francuzom“. Str. 83. Nakład Br. Natansona. Warszawa 1900.—W przedmowie autorka opowiada dzieje powstania obu swych listów. A listy same należą do szeregu utworów, które radzibyśmy widzieć w rękach każdej kobiety, choćby ze względu na taki oto urywek: „Rozum jest lampa, która oświetla świątynię życia, wówczas dobroczynną, gdy w świątyni są ołtarze. W braku lampy ludzie mogą brać bałwany za bóstwa i bóstwa za bałwany, ślizgać się i upadać w ciemności. W braku ołtarzy, przy blasku lampy, wszyscy mogą spacerować wygodnie, lecz nikt się nie modli.“—„Wiele ołtarzy, przed którymi niegdyś modliła się Ludzkość, runęło i w duszach pozostała ztąd pustka, nad którą królują nuda, gorycz i występki.“—„W ręku kobiet lampa rozumu świeciła długo blaskiem przyćmionym, bo jej płomienia nie podsycała wiedza. Teraz kobiety coraz częściej zapalają ją u ognisk wiedzy, mogą coraz skuteczniej dopomagać drugiej połowie rodu swego we wznoszeniu ołtarzy, czyli w budzeniu uczuć i dążności, bez których świątynia życia staje się miejscem pustych albo występnych spacerów.“

„Żadnego separatyzmu z drugą połową Rodu Ludzkiego, żadnego wynoszenia się nad nią, żadnej zaciętości w urazie za doznane krzywdy! Jak najmniejsze wyzyskiwanie światła lampy dla odkrywania nowych źródeł, rozkoszami upajającami zwierzę ludzkie! Jak najpilniejsze poszukiwanie z jej pomocą źródeł, które krzepią i ogrzewają duszę!“

„Jeżeli kobiety, do ognisk wiedzy dopuszczane, tego zdania pełnić nie zechcą, niechaj o pierwszy kamień spotkany lampę swą rozbiją! Nie będzie ona światu potrzebna, gdyż i bez niej świat ma aż nadto tej, która przyświeca robotom blahym, brudnym, samolubnym i okrutnym!“

— „**PRAWDA**“ rozesłała swym abonentom dokonczenie znakomitej choć nieco przestarzałej pracy Maksimowa „Syberyja i ciężkie roboty“. Dziś, w chwili znoszenia kary zesłania na Syberyję, dzieło to zasługuje na baczna uwagę.

— **„O TEM CO JEST OSPA** i co trzeba robić aby się od ospy uchronić.“ Odczyt popularny d-ra Puławskiego zalecony przez Warsz. Tow. Hyg. Str. 22 VI ilustracyi kolorowanych. Warszawa 1899 r.

Nareszcie i u nas zaczynają się pojawiać książeczki, nadające się do odczytania przed liczniej zebraną publicznością. Do szeregu tego rodzaju nader użytecznych wydawnictw winniśmy zaliczyć pracę doktora A. Puław-

skiego, która została zalecona przez Towarzystwo Hygieniczne i czytana parokrotnie w Warszawie. Książeczkę tę winnyby nabyć i przeczytać wszystkie prawie matki, które w większości wypadków mają nader skromne pojęcie o wszystkim, co ma jakikolwiek związek z medycyną i higieną.

ROZMAITOSCI.

Opinia sędziego o samochodach. W amerykańskim mieście Rochester koń pewnego właściciela, przestraszony przez przejeżdżającą ulicą samochód poniósł i uszkodził powóz, do którego był zaprzężony. Poszkodowany zpowoławszy właściciela samochodu o odszkodowanie, sędzia jednak, Mr. Schuterland, powództwo oddalił, i, przy tej okazji, wyraził w motywach wyroku następujące zapatrywanie się na samochody: „Koni nie posiada żadnego uprzywilejowanego stanowiska w komunikacji publicznej. Sam fakt, że koń przestrasza się jakiegóż nowego ulepszonego sposobu lokomocji i zrzęda z tego powodu szkód, nie daje poszkodowanemu prawa do skargi. O ile pewna droga nie jest wyraźnie przeznaczona dla pewnego tylko rodzaju wehikulów, wolno z niej korzystać każdemu praktycznemu przyrządowi lokomocyjnemu. Że każdy wehikul z biegiem czasu ulega różnym zmianom żadnej nie podlega wątpliwości. Coby się zatem stało z postępem, gdyby wszelki nowy typ wozu miał sobie wzbronione korzystanie z ulic publicznych, pod pozorem, że się nie zgadza z wozami, będącymi do tej pory w użytku? Skoro samochód skarżonego jest powozem praktycznym, skoro wydawany przez niego hałas i wytwarzanie pary, zmniejszone są za pomocą nowych ulepszeń, skoro zatem niebezpieczeństwo jakie przedstawia ten samochód, nie jest większe, niż innych, kursujących publicznie samochodów — nie rozumiem w jaki sposób można zarzącać w obecnym wypadku oskarżonemu nieostrożną jazdę. Gdyby komu przyszło do głowy przejechać przez ulicę staroświeckim wozem z pręgi, zaprzężonym w 4 woły, konie również by się płoszyły; a jednak, zdaniem m.jem, nie byłoby żadnej zasady do jakiegokolwiek skargi, chybaży taki zaprzęg w jakikolwiek inny sposób przeszkadzał cyrkulacji ulicznej. Konie zatem przestraszają się zarówno łatwo starych wehikulów, jak i nowych, jak również wehikulów. Jest to niedoświadczony lokomocyjista, który jednak nie może tamować rozwoju i udoskonalenia nowych środków w komunikacji. Wiele koni ponosiło, przestraszawszy się kołców i samochodów, co jednak nie dawało nikomu zasady do skargi. Samochody posuwane nie parą, lecz akumulatorami lub benzyną, mogą też przestraszać nieprzyzwyczajone do ich widoku konie. Jest zatem rzeczą właścicieli koni przyzwyczajających ich do widoku samochodów i sobie tylko mą a przypisać winę wszelkich nieszezęści, jakie im się zdarzyć mogą. Ostatecznie, różne wypadki i niebezpieczne spotkania, jakie przynosi ze sobą wprowadzenie nowych i niewypróbowanych jeszcze zupełnie wehikulów, muszą ustąpić na drugi plan, wobec trwałych i wszystkim przy-

slugujących korzyści, jakie czerpiemy z tych nowych, odpowiadających wzmożonemu ruchowi nowoczesnemu, wehikulów. („Sport“).

W Wiedniu powstało stowarzyszenie wypożyczania biednym położoncom wyprawek dla noworodków, które po upływie roku zwracane bywają dla dalszego użytku. Pierwszą myśl rzuciła córka znakomitego chirurga Billrotha. O użyteczności tej instytucji, która oddawna już istnieje w Anglii, niema co mówić. Pragnęlibyśmy wraz z „Prawdą“, zkąd tę wiadomość czerpiemy, aby się i u nas przyjęła.

Prawo mieszkaniowe w Szwajcaryi. Po długich debatach, pisze „Prawda“, wydano w Szwajcaryi prawo mieszkaniowe, uwzględniające ważniejsze wymagania higieny. Prawo żąda np., aby w sypialniach na każdą osobę liczoną przynajmniej 3,2 metra powierzchni podłogi i 10,5 m. sz. powietrza; aby każde mieszkanie posiadało osobną kuchnię i ustęp. Prawo zawiera również przepisy dotyczące podziału płci w kucharach fabrycznych, zajazdach i domach, które odnajmują t. z. „kąty“. Prawo ustanawia posadę inspektora, który ma zwiędzać mieszkania. Jest ono kompromisem pomiędzy żądaniami higienistów i ludzi zmuszonych mieszkać w takich mieszkaniach, a zażartą opozycją kamieniczników i ich przedstawicieli sejmowych — i dlatego jest niedoskonałym. Ale przydałoby się ono i w tej formie gdzieindziej.

Licytacje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

- W dniu 11 (24) i 14 (27) lipca w m. Piotrkowie, na sprzedaż mebli, od sumy 151 rb. 50 kop. i szafy ogniotrwałej i mebli, ocenionych na sumę 230 rubli.
- 28 lipca (10 sierpnia) w majątku Gościnną w pow. piotrkowskim, na sprzedaż żyta w snopie i koni od sumy 2000 rb.
- 11 (24) lipca we wsi Wola-Kuczyńska w pow. łódzkim, na sprzedaż stodoły do rozebrania, koni, trzody i t. d., od sumy 148 rb. 10 kop.
- 28 września (11 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy ulicy Noworadomskiej pod № hipotecznej 959, od sumy 12,000 rb. i niżej.
- 21 września (4 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Tomaszowie, przy szosie miejskiej pod № hypot. 238 i polie. 273-A, od sumy 3000 rb.
- 20 lipca (2 sierpnia) w Rozprawy na rynku, na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.
- 19 lipca (1 sierpnia) w izbie skarbowej piotrkowskiej, na fundamentalną restaurację gmachów pocztowych w Piotrkowie, od sumy 13,527 rb. 2 k. in minus.
- Tegoż dnia, w magistracie m. Łodzi, na reparację mostu drewnianego na rzece Łódce przy ul. Północnej, przy połączeniu z ul. Wolborską, w m. Łodzi.
- 18 (31) lipca w urzędzie p-tu bedzińskiego, na wybrukowanie ul. Ekaterineńskiej i Nadrzeczej w m. Będzinie, od sumy 1620 rb. 46 kop. in minus.
- 19 lipca (1 sierpnia) tamże, na reparację i dostawę latarń w m. Będzinie, od sumy 459 rubli 85 kop. in minus.

- 17 (30) lipca w magistracie m. Będzina, na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Będzinie, od sumy 121 rb. 75 kop. rocznie, in plus.
- 18 (31) lipca tamże, na 3-letnią dzierżawę trzech lokalów w budynku łaźni żydowskiej w Będzinie, od sum: 50 rb. 60 kop., 101 rb. 50 kop. i 65 rb. 95 kop. in plus.
- 17 (30) lipca w urzędzie p-tu częstochowskiego, na budowę w ciągu 1900 r. 860 sążni szosy na Częstochowsko-Kieleckim trakcie I rzędu w granicach p-tu częstochowskiego, od sumy 9,358 rubli 47 kop. in minus.
- Tegoż dnia w urzędzie p-tu noworadomskiego, poprawę drogi gubernijalnej I rzędu na trakcie Noworadomsko-Wieluńskim, od sumy 9,809 rb. 5 kop. in minus.
- 30 września (13 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Zgierzu przy ul. Zegrzańskiej pod № 150, od sumy 13,000 rb.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 23.
AGENTURY: W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie,
 „ I. Kotliński w Rawie,
 „ I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,
 „ G. Szamowski w Łodzi—Konstantynowska 5,
Poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne.
 Na żądanie cenniki. (52—26)

Rozkład letni pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1900 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	2 m. 57 w nocy kuryjer.
4 m. 32 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 27 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 33 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. poczt.-wy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

GŁÓWNY SKŁAD BRONI Stefana Bagińskiego

w Warszawie, ulica Długa № 19.

Poleca wielki wybór broni myśliwskiej najnowszych systemów z pierwszorzędnych fabryk.

Centralna Reprezentacja Fabryki J. P. Sauer w Suhl.

Bronie tej fabryki z lufami ze specjalnej stali Kruppa w Essen (Patent Sauer) uznane powszechnie za najlepsze tak pod względem wykończenia jako też doskonałości w strzałach.

Wszelkie nowości w broni i przyborach.

Wylączna sprzedaż prochu myśliwskiego Fabryki Generała Winaera, oraz bezdymnego Generała Liszewa.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie. (W. B. O. № 4462) (2—1)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefonu № 416.—Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

WIELKA WYGODA!

Wypisujący za zaliczeniem pocztowym rozmaite perfumeryjne i kosmetyczne wyroby ze składu St.-Peters. Techno-Chemiec. Laborat.

w Warszawie Nowy-Świat 37

od sumy rb. 5 za przesyłkę nie płacą. Na składzie posiadamy wszelkie wyroby perfumeryjne z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Ceny zupełnie umiarkowane.

Rekomendujemy środki przeciw wychodzeniu włosów, farbę do włosów, środki przeciw spalaniu, przyszczom, liszajom na twarzy. Środki nadające białość i świeżość twarzy, szyi i rąkom. Środki do zębów i t. p. zagraniczne perfumy - ekstrakt na luty i rozmaite perfumeryjne wyroby. (12—6)

Dnia 17 b. m. zginął

ŻREBAK

kasztanowaty z jasną grzywą i ogonem w wieku 10 miesięcy; łaskawy znalazca raczy go odprowadzić do browaru Bartucha za wynagrodzeniem. (2—1)

SPECYJALNA FABRYKA

PORTYJER

Bernard Lauer i S-ka w Warszawie,

Żelazna 58, róg Grzybowskiej posiada na składzie wielki wybór portyjer najnowszych deseni.

Fabryka przyjmuje zamówienia na swoje wyroby we wszystkich kolorach. Ceny fabryczne stałe, nader przystępne. (W. B. O. 4455) (10—1)

Przenosząc sklep mój pod firmą

„JÓZEFINA”

z domu Wodzyńskiego, naprzeciwnie do domu p. Majcherskiego, przy ulicy wiodącej do Byków — i zaopatrując się go w świeże towary z najlepszych źródeł, polecam się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności. Z poważaniem (3—2) **Julija Majewska.**

NAUCZYCIELKA

z wyższym rządowym patentem, posiadająca gruntownie przedmioty klasyczne oraz języki obce, może przysposobić do egzaminów powakacyjnych. Wiadomość: w sklepie „Józefina” w domu p. Majcherskiego przy ulicy wiodącej do Byków. (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 14 powieści p. t. „Z Ł U D Z E N I A.”

Dla potrzeb „Huty Częstochowa“ w Rakowie, potrzeba miesięcznie:

360 korcy owsa
1200 pudów siana
300 pudów słomy prostej
500 pudów słomy targanej.

Uprasza się reflektantów na tę dostawę i to na czas od 1 sierpnia r. b. do 1 sierpnia 1901 roku, o złożenie swej najniższej oferty z podaniem ilości każdego gatunku, przyczem ceny mają być podane franco „Huta Częstochowa“, która jest przystankiem kolejowym, 4 wiorsty od stacyi Częstochowa odległym.

Oferty prosimy nadsyłać pod adresem Dyrekcji „Huty Częstochowa“

(1-1) Dyrekcja „Huty Częstochowa“.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w listopadzie 1900 r., na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytację bagażów i towarów**, przybyłych do stacyi przeznaczenia po dzień 18 (31) maja 1900 r. a nie odebranych przez odbiorców; również **sprzedane będą przedmioty zgubione** przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanymi, z wymienieniem daty i stacyi, na których ma się odbyć licytacja, zostanie ogłoszony w №№ 54, 55 i 56 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości“.

Ogłoszenia obejmujące wyżej wyszczególnione dane będą wywieszane na wszystkich stacyjach wysyłających i odbierających.

(3-1)

Superfosfaty

(wyłączna reprezentacja Fabryki Superf. Strzemieszyce)

Zuzle Thomasa (Sternmarke)

Kainit

Mąki kostne odklejone i nieodklejone i wszelkie inne nawozy sztuczne

POLECA

WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.

dawniej

ZJEDNOCZENI APTEKARZE

i

Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny Senatorska 24;
w Łodzi w Filii, ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera. (10-3)

WYŚMIENITE

i
udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ

WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI

Fijolka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.
(W. B. O. 3604) (30-8)

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 84 (róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**

Wielki wybór Mahoni. Ceny niskie. (6-2-8)

Ogłoszenie.

Syndycy Tymczasowi upadłości Szlasy Belchatowskiego niniejszem zawiadamiają, że w dniu 18 (31) lipca b. r. będą sprzedawane z licytacji przez komisarza sądowego Czubarowskiego towary w sklepie S. Belchatowskiego znajdujące się, a mianowicie: **materyjały piśmienne, farby, szeczotki, tapety, listwy do ram, galanterya (mydła, gąbki, perfumy etc.).**

Sprzedaż rozpocznie się od szacunku ustanowionego w opisie, sporządzonym przez komornika Czubarowskiego.

Zwraca się uwagę na wielki wybór tapet na sezon bieżący.

(1-1) Syndycy tymczasowi upadłości
Józef Kohn p. Adw. Przysięgl.
Hensel Fränkel Bankier.

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.

Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

(24-20)



VIN DE SAINT-RAPHAEL

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.

Broszura d-ra de BARRE

o winie Saint-Raphaël jako o **pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku.**

wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wyśmienity

Konserwuje się sposobem Pasteura

Ostrzega się przeciw podrabianiom.

Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE. (10-9)



AKCYJNE TOWARZYSTWO FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40,

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi.

(W. B. O. № 4523)

(22-1)

SALVATOR

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki. Poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. Pudełko kop. 35.

Skład główny i fabryka plastru Salvator przy aptece

W. BOROWSKIEGO

ulica Przejazd w Warszawie.

Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa.

(B. O. № 1244)

(5-1)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne

Stereotypownia
INTROLIGATORNIA
Fabryka kopert

S. PAŃSKIEGO

(dawniej E. PAŃSKI)

w PIOTRKOWIE.

Hurtowy i detalicz.
Skład Papieru
i materjał. piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.

Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. p. Rejentów, Sędziów śledecz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p. p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł.

← Ceny niskie → Adres dla depesz i listów: S. Pański

— No mów, mów kochana. Winię ci jestem
premię usposobieniu, bo mam tu się przyznać do winy.
zależało na tem, by mój tyran i władca był w do-
my oboje skwaszeni. A mnie dziś wyjątkowo
— Widzisz! Taką słuszną niedziela stracona, a
ze smiechem Gwido.

— I ogromnie się do ciebie umizga—dorzuć
pey. Ogromnie mi się podobają.
nem. Wiesz, że ci twój koleczy, to bardzo mi chło-
rządziłi wesoła kolarczyka z Teichenem i Grefenhei-
czorem pójść do teatru. Później byłibymy sobie u-
to późniejszej pojechać do ogrodu zoologicznego, a wie-
Bylibymy wcześniej zjedli obiad u Pfordta; można by-
sza niedziela! a tak ją można było wesoło przepędzić.
— Mój Boże! zawołała złośnie—przepadła na-
— Marta znów rzuciła mu się na szyję.

— Nie—przemówił poważnie. — Jeżeli Szarlota
istotnie ci ubliżyła, moim obowiązkiem jest nie draż-
nie jej ale powiedzieć jej owarcie, że *niekomu*, nawet
jej nie pozwolię na to, by tobie uchylała.
— Marta znów rzuciła mu się na szyję.

— Co prawda, to i ty sam nie zachowywałeś
się właściwie; powinienś być się ująć za mnie i okazać
jak bardzo mnie kochasz; choćby dlatego, by ich po-
rządnie podzielić.
— Nie—przemówił poważnie. — Jeżeli Szarlota
istotnie ci ubliżyła, moim obowiązkiem jest nie draż-
nie jej ale powiedzieć jej owarcie, że *niekomu*, nawet
jej nie pozwolię na to, by tobie uchylała.
— Marta znów rzuciła mu się na szyję.

— 115 —

W oczach Marty zamigotał zły ognik. Dotknęło
ją boleśnie przypomnienie, że była ubogą wychodząc
za Gwidona.

— Tę myśl podsunęli mi niezawodnie Baumei-
strowie—pomyślała.

— Ale widzisz Ninka—ciągnął dalej Gwido—mu-
sisz pamiętać o tem, że ja jestem dopiero u progu ka-
ryjery. Niewolno mi żyć z kapitału: muszę nim obra-
cać, by sobie zabezpieczyć przyszłość; niewolno
tem więcej, że kapitał to pożyczony mi i oddać go
Baumeistrom muszę. Na teraz mamy do dyspozycyi
tylko sumę otrzymaną za postawienie hotelu; skoro
dobrze sprzedam wille, będziemy mogli sobie pozwo-
lić trochę więcej. Czy wiesz, że daję ci miesięcznie
tysiąc marek, a w dodatku płacę ile razy jemy po za
domem?

— Przecież ja tyle na gospodarstwo nie wyda-
ję; przecież te wszystkie drobiazgi, które tak kraszą
nasze gniazdeczko, to ja kupiłam. A tak się cie-
szyłam, gdy ci się podobały.

— Nie bronilem ci tego, widząc, jak cię to ba-
wi—ale teraz moja żonka, mój skarb jedyny, będzie
oszczędniejsza, skromniej się będzie ubierać, prawda?

W głosie jego była mowa łagodnej perswazyi
i słodyczy.

— No, ma się rozumieć! Tylko powiedz najdroż-
szy, że mi przebaczyłeś, że się nie gniewasz, że ci się
nasz dom podoba. Ja go z taką miłością przystra-
jałam.

Łzy lały się z ocz jej strumieniem; zdawała się
niepocieszona.

— 118 —

W tej chwili myśli Gwidona innym poszły to-
rem. Ujrzał nagle przed sobą szlachetną twarzyczkę,
bujnę, jasne splety i wykwintną, owianą smutkiem po-
stać Salwatorcy i pomyślał, że nagle być musi bezmier-
na żyć z taką istotą, że jej zaurać można bezwzględ-
nie, taką każdy jej rys technie czystością i prostotą.
Marta tymczasem czekała, by ją już uspokoił,
by ją przeprosił, przebił. Tak dalece przywykła
być dla całego swego otoczenia bożyszczem, które o-
taczono uwielbieniem, tak się przyzwyczaiła do ho-

— Pokazuje się—miał—ze są one wszystkie je-
dnakowe, a zazdrość może każda z nich doprowadzić
do małostkowej zawiści. Widocznie Szarlote boli, że
Marta ze swej strony jest równie zazdrośną i przykra
jej jest myśl, że chciało mu się swatać z tą przepiękną
milionerką holenderką.
W tej chwili myśli Gwidona innym poszły to-
rem. Ujrzał nagle przed sobą szlachetną twarzyczkę,
bujnę, jasne splety i wykwintną, owianą smutkiem po-
stać Salwatorcy i pomyślał, że nagle być musi bezmier-
na żyć z taką istotą, że jej zaurać można bezwzględ-
nie, taką każdy jej rys technie czystością i prostotą.
Marta tymczasem czekała, by ją już uspokoił,
by ją przeprosił, przebił. Tak dalece przywykła
być dla całego swego otoczenia bożyszczem, które o-
taczono uwielbieniem, tak się przyzwyczaiła do ho-

— Jest tak wzruszona, mówi tak szczerze, że je-
dnak musi w tem być coś prawdy—pomyślał Gwido-
I on, który przed kilku minutami byłby przysięgł,
że Szarlota nie była w stanie postąpić nieaktownie,
ani ubliżyć Marcie, teraz przyznawał słusność żonie
i dziwił się, że dotąd tak mało znał kobiety.

Rozpłakała się i rzuciła na fotel.
— Jest tak wzruszona, mówi tak szczerze, że je-
dnak musi w tem być coś prawdy—pomyślał Gwido-
I on, który przed kilku minutami byłby przysięgł,
że Szarlota nie była w stanie postąpić nieaktownie,
ani ubliżyć Marcie, teraz przyznawał słusność żonie
i dziwił się, że dotąd tak mało znał kobiety.
na wyróżnienie; nie czuję się od nich niższą, i nie
był kimś i jako córka wybitnej artystki zastępuję
córka aktorki jest niższa od nich. O toż ja nie jestem
Ię się niezawodnie. Chciały mi dać do poznania, że
derku, spoglądając co chwila na mnie... Nie, nie my-
niaturalne; szeptały między sobą i mówiły po holo-

— 114 —

Zaledwie Marta weszła, kapelusz jej poleciał na pier-
wsze z brzegu krzesło, a ona rzuciła się na szyję męża.

Ze śmiechem oswobodził się z jej uścisku.

— Ninil! Co ty wyrabiasz? Co ci się stało?

— Jakto? I ty mnie jeszcze pytasz, co mi się sta-
ło, czego się raduję? Ależ ja ciebie kocham bez pa-
mięci i jestem szczęśliwa, że nareszcie jesteśmy sami,
zdala od tych mumij.

Gwido oswobodził się z jej uścisków i spokojnie
posadził ją obok siebie na kanapie.

— Chodź, pomówimy ze sobą poważnie—zaczęła
z łagodną stanowczością.

Marta usiadła, a odrzuciwszy w tył głowę na
poręcz kanapy, z chytrym uśmiechem przyglądała się
z pod oka mężowi.

— No mów, mów. Niechże szydło wyjdzie z wor-
ka!.. Bądź pewien, że cokolwiek bądź byś mi powiedział,
nie uda ci się przekonać mnie, by ta twoja Szarlota
i ta Salwatora były miłemi kobietami.

— O Salwatorze nie mówię, bo nie znam jej
prawie, ale Szarlocie ubliżać nie pozwolę nawet wte-
dy, gdy jest nas tylko dwoje—odpowiedział surowo.
Marta zanosila się od śmiechu.

— Ha, ha, ha!.. Wiesz, że jesteś paradny! Postę-
pujesz z rycerską dla tej pani uprzejmością. Wielec
ci to chwale; szanuj ją i uwielbiaj ile ci się podoba;
ale mnie nie zmusisz do tego, bym chwaliła to, co mi
się nie podoba. Ależ chyba jesteś ślepy, jeżeli nie wi-
dzisz, że staruszka jest w tobie na zabój zakochana,
że wre miłością, że kocha się w tobie jak pensjonarka

Złudzenia.

15

— Zapewne, ale kochając mężną, powinnas dbać o to, by się zbliżyć do tych, których on kocha.

— A czyż się nie zaprzyjaźniał z twoim Robertem? Jestem z nim jak z krewnym; żona jego za- nadto jest bezbarwna, bym się z nią mogła zaprzyja- żnić, ale przecież i dla niej byłem grzeczną.

— I jestem ci za to bardzo wdzięczny; gdybys tak jeszcze i do Baummeisterów się zbliżyła...

Marta porwała się; oczy jej błyszczały jak węgle.

— Ależ jabym pragnęła i dla reszty dam być grzeczną; ale trudno, bym im prawda grzecności, gdy one myślą tylko o tem, jak mi dokuczyc. Boże! jak one się względem mnie zachowywały. Sam Baum- ster był grzeczną... i wogóle z mężczyznami jakos mi się łatwiej porozumieć—ale te damy!.. Wyobraź sobie: że twoja uwielbiona Szarlota wtrąca się wciąż do mo- ich spraw gospodarskich i robi mi uwagi, jakby do tego miała prawo, a miha cioteczka—i wszystkie one zresztą—daly mi do zrozumienia, że im się moja tu- laeta nie podobala... To już chyba nie moja wina, że mam od nich więcej gustu.

— Zapewne. Nie wątpię też, że ciocia Wisia, wedle zwyczajn, nieaktownie się względem ciebie zachowywała—ale posądzcie o coś podobnego Szarlota nie mogę. Zdawało ci się poprostu... Dla ciebie... ona niegrzeczną? No, to wprost niemożliwe.

— A więc ja kłamie? tak? ja kłamie? O kłam- stwo mnie posądzasz! Pięknej się docekalam u męża mego opini! A więc powiem ci otwarcie, że całe zacho- wanie się względem mnie twojej Szarloty było sztučné,

— 113 —

— Co ty przecież! Jak ty się wyrażasz!—zawołał oburzony Gwido.

— Co mówię?... To, co jest mój drogi. Przecież to w oczy skacze, że ona mi zazdrości ciebie. Powie- działeś mi kiedyś, że pani Szarlota chciała, byś się ożenił z Salwatorą.

— Nie, tego nie mówiłem.

— Otóż do tego oni i dażyli—wołała w uniesie- niu, podniesionym głosem, dostrajając ruchy swe do intonacji głosu.—Co? ten wędzony śledź holenderski!.. Ta krzywa mumija, ta śnięta ryba!.. ona miałaby mi odebrać mego Gwidona? Niech sobie weźmie Filipa, jeżeli jej tak pilno do męża. Po to go też zaprosili; dlatego go tu do niej ściągnęli.

— Nini! Nini! Co ty mówisz? Co tobie za myśli do głowy przychodzą?... Zkąd tyle goryczy, tak stras- zny sąd o ludziach?

— Ztąd, że ich znam lepiej od ciebie, mój ty ide- alisto kochany. Ale niech im się nie zdaje, że im się uda wydrzeć mi mego ukochanego, mego najlepszego męża, mojego mężulka. Niel on jest mój, mój jedyny i odebrać go sobie nie pozwolę.

Skoczyła mężowi na kolana i ustami wpila się w jego wargi. Jej gwałtowna, nienasycona namiętność, wybuchała za lada powodem.

— Moje dziecko—przemówił łagodnie—kochasz mnie tak gorąco; dlaczegóż więc nie usiłujesz poko- chać choć trochę moich przyjaciół.

— A mój Boże! przecież ja wyszłam za ciebie, a nie za nich?

— 112 —

— Tak; to też nie tutaj rachunki—to za mo- je suknie. Widzisz bo twoja Ninda wiedziała, że ci będzie miło patrzeć na nią, gdy się ładnie ubierze i naszyła ich sobie trochę zaduzo. Otóż przed kółcem Gwidona opanował taki gniew, taki niemal wstręć, że sam siebie się przestraszył.

— Ależ ja koszta twojej wyprawy zapłaciłem przecie na parę dni przed ślubem.

— Zapłaciłeś za bieliznę i za inne rzeczy, ale suknie...

— Nie wnoszą te długie—zapytał groźnie. Stała przed nim blada i zmieszana.

— Proszę, powiedz zaraz, ile jesteś winna?

— Osiem tysięcy pięćset marek.

— Porwał się jak szalony.

— Coż. Osiem tysięcy pięćset?.. Ależ to rzecz niesłychana!.. To marnotrawstwo nie do przebaczenia. Zaczął biegać po pokoju, nie spojrzawszy nawet na żonę.

— Wiesz co, że nie przypuszczalam nigdy, byś ty mnie potrafił zrobić taką scenę o pieniądzel.—za-

— Nie... nie... nie mogę.

— Ale mówże śmiało—nawmawiał ją pieszczotliwie.

— Wyobraź sobie mój skarbie, że uzbrał mi się cały stos rachunków, które, bądź co bądź, wze- śniej czy później trzeba będzie popłacić.

— Rachunków?... Ależ ja ci zawsze chyba da- wałem tyle, ile zażądałaś pieniędzy.

— Tak; to też nie tutaj rachunki—to za mo- je suknie. Widzisz bo twoja Ninda wiedziała, że ci będzie miło patrzeć na nią, gdy się ładnie ubierze i naszyła ich sobie trochę zaduzo. Otóż przed kółcem Gwidona opanował taki gniew, taki niemal wstręć, że sam siebie się przestraszył.

— Ależ ja koszta twojej wyprawy zapłaciłem przecie na parę dni przed ślubem.

— Zapłaciłeś za bieliznę i za inne rzeczy, ale suknie...

— Nie wnoszą te długie—zapytał groźnie. Stała przed nim blada i zmieszana.

— Proszę, powiedz zaraz, ile jesteś winna?

— Osiem tysięcy pięćset marek.

— Porwał się jak szalony.

— Coż. Osiem tysięcy pięćset?.. Ależ to rzecz niesłychana!.. To marnotrawstwo nie do przebaczenia. Zaczął biegać po pokoju, nie spojrzawszy nawet na żonę.

— Wiesz co, że nie przypuszczalam nigdy, byś ty mnie potrafił zrobić taką scenę o pieniądzel.—za-

— Tak; to też nie tutaj rachunki—to za mo- je suknie. Widzisz bo twoja Ninda wiedziała, że ci będzie miło patrzeć na nią, gdy się ładnie ubierze i naszyła ich sobie trochę zaduzo. Otóż przed kółcem Gwidona opanował taki gniew, taki niemal wstręć, że sam siebie się przestraszył.

— Ależ ja koszta twojej wyprawy zapłaciłem przecie na parę dni przed ślubem.

— Zapłaciłeś za bieliznę i za inne rzeczy, ale suknie...

— Nie wnoszą te długie—zapytał groźnie. Stała przed nim blada i zmieszana.

— Proszę, powiedz zaraz, ile jesteś winna?

— Osiem tysięcy pięćset marek.

— Porwał się jak szalony.

— Coż. Osiem tysięcy pięćset?.. Ależ to rzecz niesłychana!.. To marnotrawstwo nie do przebaczenia. Zaczął biegać po pokoju, nie spojrzawszy nawet na żonę.

— Wiesz co, że nie przypuszczalam nigdy, byś ty mnie potrafił zrobić taką scenę o pieniądzel.—za-

— 116 —

wołała żałośnie.—Jako? więc gdy mówiłam, że mi lu- dzie ubliżają, że się pogardliwie względem mnie za- chowują, zachowałeś zupełny spokój... a teraz gniewasz się o pieniądzel!.. Czyżby i dla ciebie, jak dla większości mężczyzn, pieniądze miłsze były od honoru?

Gwido stanął i uważnie wpatrzył się w Martę.

Niejednokrotnie już zdarzyło mu się, że swojemi sofizmatami zbijała go z tropu. Czuł, że w jej ro- zumowaniu jest fałsz, że brak w nim loicznego zwią- zku, ale ułożone było tak zręcznie, że nie był wstanie go odeprzeć.

— Jak dotąd, nie dałem ci zdaje się powodu do takich zarzutów.

Już była przy nim, tuliła się doń i pieściła go.

— Nie, nie! Ty mój najmilszy! Ty jesteś naj- szlachetniejszy, najlepszy z ludzi. A że tak jest, do- wiedź raz jeszcze i przebac twojej Nince ukochanej. Daruj! ja sama doprawdy nie wiem, jakim cu- dem aż tyle się nazbierało. Tak jakoś brało się jedno za drugim i doprawdy struchlałam zobaczyw- szy, ile to kosztuje. Tylko przebac mi! przebac!

Któryż mężczyzna oparłby się prośbie ukocha- nej istoty, któryby się jej łzom oprzeć zdołał? A Mar- ta miała ich pełne oczy.

— No, uspokój się dziecino; chodź, usiądźmy tu na kanapie i pomówmy poważnie. Może to i lepiej, że raz postawimy jasno tę kwestyję. Oczywiście, przebaczam ci chętnie, tem chętniej, że rozumiem dobrze, jak oso- bie nieoswojonej z posiadaniem dużych pieniędzy, trudno się z niemi rachować, gdy się raz znajdzie w ich posiadaniu.

— 117 —